

Jerzy Bralczyk

OD GRAMATYKI DO IDEOLOGII. MICKIEWICZOWSKA "TEORIA
ODBICIA" W LIRYKU LOZANSKIM "NAD WODĄ WIELKĄ I CZYSTĄ".

Nad wodą wielką i czystą
Stały rzędami opoki,
I woda tonią przejrzystą
Odbiła twarze ich czarne;

Nad wodą wielką i czystą
Przebiegły czarne obłoki,
I woda tonią przejrzystą
Odbiła kształty ich marne;

Nad wodą wielką i czystą
Błysnęło wzdłuż i grom ryknął,
I woda tonią przejrzystą
Odbiła światło, głos zniknął.

A woda, jak dawniej czysta,
Stoi wielka i przejrzysta.

Tę wodę widzę dokoła
I wszystko wiernie odbijam,
I dumne opoki czoła,
I błyskawice - pomijam.

Skałom trzeba stać i grozić,
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginać,
Mnie płynąć, płynąć i płynąć.

W Lozannie [1839-1840].

Jest to jeden z najbardziej pobudzających do refleksji wierszy Mickiewicza. Pobudza on także do refleksji gramatycznych.

To, że widzimy świat tak, a nie inaczej, jest w dużej mierze spowodowane przez struktury języka. To język właśnie, zdaniem wielu, od Humboldta i Sapira, każe nam widzieć wszystko w sposób z niego wynikający - w pojedynczości lub w wielości, jako przeszłe; teraźniejsze lub przyszłe, jako dokonane lub nie. Język ustawia nam rzeczywistość w przestrzeni i w czasie, narzucając określony sposób opisu jako jedynie możliwy.

Ale ten wiersz zdaje się oto prezentować usiłowania oderwania się od ciasnej kategoryzacji w widzeniu świata, kategoryzacji narzuconej nam między innymi przez język.

Wszystkie trzy początkowe strofy zaczynają się od identycznego powierzchniowo wersu. Nie jest to jednak wers za każdym razem identyczny semantycznie. Pozorna identyczność kryje w istocie odzwierciedlenie trzech różnych możliwych relacji przestrzennych - a może trzy różne relacje przestrzenne sprowadzone są do jednego wymiaru? W językach słowiańskich zarówno *leci się nad rzeką*, jak i *stoi nad rzeką* - ale naprawdę to przecież różne usytuowania - opoki nie mogą tak samo stać *nad* wodą, jak *nad* wodą przebiegły obłoki. W innych językach należałoby tu użyć różnych przyimków. Inne jeszcze *nad* zawiera trzecia strofa. Nie jest to *nad* - od brzegu do brzegu, lecz *nad* - od góry do dołu, co tu jest jeszcze podkreślone przez *wzdłuż*.

Drugie wersy trzech pierwszych strof zawierają cztery czasowniki, wszystkie w czasie przeszłym. Ale pierwszy z nich - *stały* - jest niedokonany, drugi - *przebiegły* - dokonany, a trzeci i czwarty - *błysnęło* i *ryknął* - również dokonane, ale jako tzw. momentalne odzwierciedlają one takie właśnie momentalne, jednorazowe i krótkotrwałe czynności.

Stały opoki - więc liczba mnoga. Gramatyczna mnogość tu jakby nie wystarczała, mamy zatem jej leksykalne wzmocnienie - *rzędami*. Że to tylko wzmocnienie, świadczy chociażby to, że niemożliwe jest stanie wszystkimi naraz rzędami nad wodą, jeśli każdy rząd stoi wzdłuż brzegu, inaczej zaś - jedynie czoła rzędów mogą stać nad wodą. *Przebiegły obłoki* - tu zwykła liczba mnoga. *Grom ryknął* - liczba pojedyncza. Przy czasowniku *błysnęło* nie ma oczywiście podmiotu, reprezentowana tylko przez formę czasownikową pojedynczość jest tu w pewnym sensie niepełna, okaleczona - i formalnie, i znaczeniowo.

Trzy pozornie te same przyimki - trzy różne relacje przestrzenne, cztery czasowniki - trzy rodzaje czynności, cztery zdania - cztery sposoby wyrażenia liczby. W paralelnych, symetrycznych - przez to ujednoliconych strofach mamy różne, pozostające do siebie w opozycji, elementy gramatyczne.

Ta konsekwentna neutralizacja opozycji gramatycznych w obrębie tak wielu kategorii - przestrzeni, aspektu, liczby - nie może być przypadkowa. Jest to najwyraźniej jedność w wielości, odrzucenie pozornej, przez język nam narzucanej różnorodności zjawisk - na rzecz jednolitej, przez paralelizm wyraźnie jako jednorodna prezentowanej rzeczywistości.

Formy, kategorie poznania nieprawnie porządkują nam świat. To, co jest pozornie różne - może w istocie jest jednorodne. Ale też: różne formy można sprowadzić do jednej

struktury wypowiedzi. Może zatem pozorna tożsamość przez paralelizm członów, a i przez quasiidentyczność wersów - kryć różne zjawiska. A zatem to, co jednorodne - może być różne. Te obie, nawet nie interpretacje, lecz strony zjawiska, nasuwają myśl o relatywizmie poznawczym.

Trzecie wersy wszystkich trzech strof znów są identyczne, a czwarte rozpoczynają się tak samo, tym samym czasownikiem: *odbiła*. Ale najpierw woda odbiła coś trwałego, potem - coś przemijającego, chwilę przecież trwającego (kształty obłoków są marne, znikome). Na koniec woda odbiła światło, to już tylko moment. Głos nie mógł być odbity, zniknął. Ale zauważmy, że woda zawsze odbiła tylko raz - *odbiła* to czasownik dokonany.

Pierwsze trzy strofy zawierają czasowniki w czasie przeszłym, czwarta - w teraźniejszym (*stoi*). Ale woda "(---) *jak dawniej czysta, Stoi* (---)". W tym wypadku czas teraźniejszy obejmuje nie tylko chwilę obecną, ale również odnosi się do przeszłości. Piąta strofa - zwykły czas teraźniejszy, ale w szóstej mamy znów co innego. Defektywny czasownik *trzeba* w zasadzie odnosi się do teraźniejszości, ale przecież ta teraźniejszość jest semantycznie zorientowana na przyszłość.

Różny czas wiersza zmierza w jednym kierunku - od przeszłości, przez teraźniejszość, do przyszłości. Ale ten czas wiersza ewidentnie także ukazuje uniezależnienie od sztywnych ram czasowych. Woda, nieruchoma, statyczna, wieczna, nieodmienna, odbiła wszystko tylko raz. Ja, dynamiczny, w ruchu, *odbijam* - zatem aspekt niedokonany, czynność ciągła. Odbijam stale. Może zatem jest tak, że świat, który początkowo jawił się nam jako ukierunkowany w czasie - jest w istocie panchroniczny, omnitemporalny.

Ale możliwe jest też, że kiedy pojawia się *ja*, podmiot poznawczy - woda z wiersza znika.

Pięć jest tu subiektów: *skały/opoki (czoła opoki), obłoki, błyskawice (grom), woda* - i *ja*. Wielość, różnorodność przedstawiona przez dobór trzech pierwszych, zrelatywizowana jest przez paralelizm struktur - albo też jedność wynikająca z tego paralelizmu jest zrelatywizowana przez różność tych elementów rzeczywistości, podobnie jak przez wyżej ukazaną różność kategorii gramatycznych.

Wyraźnie osobną grupę stanowią *woda* i *ja*. Wodzie przysługuje predykat *odbić*, mnie - *odbijać*. Woda *odbiła* - czas przeszły - nawet wtedy, gdy mowa o opokach, które nie przemijają przecież, podobnie jak woda nie przemija (*jak dawniej stoi*). Woda *stoi* - ale nie jest to "czysty" praesens. Prawdziwy czas teraźniejszy przysługuje tu tylko owemu *ja*. *Ja* ma także przy sobie inny czasownik, zwykle

z wodą związany - *płynąć*. Woda stoi, płynę - ja. Ale czy w istocie wiemy, co naprawdę stoi, a co płynie? Co jest w ruchu, a co w spoczynku? W "Bajdarach" przecież:

Lasy, doliny, głązy, w kolei, w natłoku
U nóg mych płyną, giną jak fale potoku;
Chcę odurzyć się, upić tym wirem obrazów.

W "Farysie" - *palma ze wstydem ucieka*. Ruch jest czymś względnym, i on także wynika tylko z naszego, zawodnego, kategoryzowania świata.

Cały świat rzeczy zawarty w tym liryku można podzielić inaczej. Otóż woda zawsze jest w opozycji - do skał, obłoków, błyskawic. Ja - nie. W ostatniej strofie *ja* jest wymienione obok tych trzech elementów, podobnie jak one przez los zdeterminowane, na stałe do czegoś przeznaczone. Woda nie jest wymieniona jako podlegająca owemu przeznaczeniu.

Ja tę wodę widzę. Widzę dokoła. Nic nie wskazuje na to, bym cokolwiek poza nią widział bezpośrednio. Choć odbijam wszystko (to *wszystko* jest reprezentowane przez zasadniczo różne obiekty).

Rzeczywistość nie jest mi zatem dostępna bezpośrednio. Widzę samą tylko wodę, tak jak tamte cienie w pieczarze. Wodę, odbijającą to, co połem odbijam - ja.

Niepewność realności świata jest u Mickiewicza częsta. W "Świtezi" pisał:

Jeżeli nocną przybliżysz się doba
I zwrócisz ku wodom lice,
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą,
I dwa obaczysz księżyce.

Niepewny, czyli szklanna spod twej stopy
Pod niebo idzie równina,
Czyli też niebo swoje szklanne stropy
Aż do nóg twoich ugina (...)

Cały otaczający nas świat - często jawi się jako niemal bezkształtny, niepoznawalny prawdziwie i do końca, przypominający bezkresne morze. "Żeglarz" (ten z roku 1821), który zresztą kończy się wersem:

-Ja płynę dalej, wy idźcie do domu.,

rozpoczyna się od słów: *O morze zjawisk!*

Wiele do myślenia daje również sam początek innego z liryków lozańskich:

Wstuchać się w szum wód głuchy, zimny i jednaki
I przez fale rozeznąć myśl wód jak przez znaki (...)

Wszystko jest zatem względne, cała nasza kategoryzacja świata: przestrzenna, liczbowa, czasowa. Względny jest ruch. Względna jest - na koniec - sama realność otaczającej nas rzeczywistości.